

W obronie pokoju

JUŻ dwa pokolenia ludności naszego kontynentu doświadczyły okropności światowych wojen. Dwa razy w ciągu półwiecza ruszały na podbój naszego kontynentu dywizje Wehrmachtu, by narucić wszystkim krajom Europy „pax teutonica”, czyli — mówiąc językiem prostszym — panowanie imperializmu niemieckiego.

Przeciwnicy propozycji radzieckich czynią wszystko, by zdezorientować opinię publiczną. Tak na przykład twierdzą oni, że bynajmniej nie uchylają się od rokowań, ale woleliby rozpocząć je dopiero po ratyfikacji układów paryskich. Inni znowu zwolennicy Wehrmachtu wykrętnie skarzają się na niedogodność terminu 29 listopada, który jest, ich zdaniem, zbyt bliski.

partie polityczne, na poszczególnych działaczy społecznych. Z odgłosów na nocie wynika, że szerokie kółka społeczne w Europie — i nie tylko w Europie — rozumieją sens propozycji zwolania konferencji ogólnoeuropejskiej.

Za każdym razem zarówno w roku 1914, jak i w czasie II wojny światowej następowo w Europie zderzenie dwóch przeciwnych sobie bloków państwowych, a okres wojny porządka nieodmiennie montowanie tych wrogich sobie ugrupowań.

„Takie stanowisko oznacza próbę wprowadzenia opinii publicznej w błąd. Nie ulega wątpliwości, że ratyfikacja układów paryskich poważnie skomplikuje sytuację w Europie i podważy istniejące możliwości uregulowania nierozwiązanych problemów europejskich a przede wszystkim problemu niemieckiego”.

By doprowadzić do utworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego — konieczna jest zorganizowana presja opinii publicznej wszystkich krajów, konieczne jest wzmocnienie bojowości wszystkich obrońców pokoju. Nad tym zagadnieniem, jak mianowicie ustawić szczył obywateli, minister spraw zagranicznych, minister Molotow, przypominał, że już w grudniu rozpoczynają się debaty nad ratyfikacją układów paryskich.

W chwili obecnej dla żadnego Europejczyka nie ulega wątpliwości, że istniejące sposoby pozwalające na zapewnienie pokoju w Europie. Wskazywały je propozycje radzieckie dotyczące utworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Minister Molotow wskazał również z naciskiem, że rzady USA, Wielkiej Brytanii i Francji ustosunkowują się negatywnie do propozycji radzieckich i starają się wszelkimi sposobami przeszkodzić zwolaniu konferencji ogólnoeuropejskiej.

„Jako obywatel radziecki, pisarz rosyjski, człowiek, który przeżył dwie wojny, widział zgliszczą Reims i Nowogród, Europejczyk kochający Europę, oddany jej, powtarzając często pamiętne słowa Hercega „o świętych kamieniach Europy” pragnę w tych rozstrzygających dniach powiedzieć wszystkim Europejczykom: uchronijmy piękno, które przypadło nam w udziale, brońmy przyszłości, ratujmy Europę od ognia i lez, zbudujmy pokój! Cenny jest każdy dzień”.

Nasi nauczyciele — kandydaci



Uczestnicy zebrania gromadzkiego w wsi Bojano (pow. Wejherowo) wysunęli pownowicie kandydaturę nauczyciela Stefana Ropla, członka ZSL, dotychczasowego radnego GRN. Stefan Ropel jest kierownikiem szkoły w wsi Bojano. Pełniąc funkcję przewodniczącego Komitetu Frontu Narodowego — Stefan Ropel dał się poznać jako ostry działacz społeczny. Z jego inicjatywy oraz dzięki wysiłkowi całej gromady zelektryfikowano wioskę i skanalizowano szkołę.

W dniu wyborów

Nie wiem czy koncepcja, jaką stworzyliśmy sobie wraz z całym gronem nauczycielskim i organizacją harcerską — jeśli chodzi o działalność młodzieży naszej szkoły w dniu wyborów do rad narodowych — jest najlepsza i najstuszniejsza. Ale mieliśmy na uwadze jedno: aby niezwykłe ważne dzieło w życiu całego społeczeństwa, był dostroczony i zrozumiany przez wszystkich uczniów naszej szkoły.

Pochód wróci przed budynek szkoły, gdzie harcerze zaciągną warty honorowe zarówno przed samą salą, w której odbywać się będzie głosowanie, jak również wzdłuż korytarza prowadzącego do lokalu wyborczego. Warty będzie witała wchodzących pozdrowieniem harcerskim i informowała, gdzie należy oddać głos.

Zainteresowanie sprawą wyborów w naszej gromadzie jest bardzo duże. Nie tylko starsze społeczeństwo zainteresowane to objawia w sposób wyraźny, lecz i młodzież szkolna wykazuje to na każdym kroku. Omówiliśmy już z młodzieżą, jak nasza szkoła uczyi dzień wyborów i jaki weźmie udział w tak ważnym akcie państwowym.

Harcerki wyraziły gotowość zaopiekowania się maleńkimi dziećmi tych matek, które nie będą miały możliwości zapewnić im opieki na czas wyjścia z domu, celem oddania głosu.

Z aktualnych zawodnień przedwyborczych

Komisja Oświaty i Kultury

G DYBY ktoś chciał pokazać, na czym polega demokracja, usłóż nam przykład niefrakcyjności Komisji tego powiatu, z drugiej zaś chcemy wskazać innym komisjom niektóre sprawy, jakie i w innych powiatach powinny być przedmiotem badań i kontroli komisji oświaty.

Oczywiście, sądzę, że niefrakcyjność komisji nie jest zjawiskiem powszechnym. W ciągu kilku lat działalności wiele komisji rad narodowych wszystkich szczebli sześciu konkretna treść ustawowym określeniom zakresu swego działania.

też omawiając zagadnienia szkolne w czasie wspólnych, połączonych narad komitetu rodzicielskiego i komisji oświatowej.

Mówimy wciąż — powinny, powinny, powinny. Jest jednak pytanie czy istotnie tak robią, jak powinny. Byliśmy niedawno w Morągu, w pow. olsztyńskim, by zorientować się, co robi tamtejsza Komisja Oświaty i Kultury PRN „w terenie”.

W powiecie Choszczno Komisja Oświaty i Kultury — oprócz innych spraw — badała w czasie wakacji warunki życia dzieci na koloniach i półkoloniach i trzeba przyznać, że w większości braki wykazane przez Komisję zostały usunięte.

Drugi warunek dobrej pracy komisji oświaty i kultury to należyte zrozumienie jej roli przez prezydium rady. Współpraca komisji z prezydium jest niezbędna tak dla komisji, jak dla prezydium. Prezydium rady powinno troszczyć się, by komisja m. o. l. a pracowała, a więc, by miała lokal, obsługę biurową i środki lokomocji oraz, by miała zadowolenie ze swojej pracy.

Urządzenie teatrzyku kukielkowego w szkole prawie nie kosztuje. — Cała sprawa polega na pomysłowości nauczyciela i jego aktywności, ale nauczyciele muszą mieć chęć i wiarę w siłę i pomoc fachową w postaci odpowiednich wydawnictw czy też technicznych, czy repertuarowych. Książki na temat kukielkarstwa, a w szczególności sztuki dla teatrów lalek, muszą więc być i wydawane, i rozprowadzane.

W powiecie Rawicz tak powiatowa, jak i gminne komisje oświaty i kultury interesują się realizacją budżetów oświatowych, ustalają najrozsądniejsze potrzeby materialne szkół i nauczycieli i wydatnie pomagają w realizacji tych potrzeb.

Dobra praca komisji oświaty i kultury zależy również, i to nawet w sposób szczególny, od pracy wydziału oświaty. Wprawdzie wydział oświaty sam jest „obiektem” kontroli społecznej ze strony komisji, ale tenże wydział powinien również inicjować wiele jej prac, powinien zwracać się do niej z propozycjami zbadania poszczególnych placówek czy zagadnień oświatowych w powiecie czy gminie i zreferowanie wyników badania na posiedzeniach prezydium lub na sesji rady.

Zgona A. J. Wyszynskiego

W chwili, gdy oddajemy numer do druku, nadeszła bolesna wiadomość o nagłej śmierci Andrzeja Wyszynskiego, członka Komitetu Centralnego KPZR, pierwszego zastępcy ministra spraw zagranicznych ZSRR, stałego przedstawiciela Związku Radzieckiego w ONZ.

„Nieubлагana śmierć zabrała Andrzeja Wyszynskiego — powiedział na żałobnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ minister S. Skrzyszewski.

„Waika o sprawę, której broń, na której frontie umarł, trwa. O tę sprawę będzie walczył naród polski i jego delegacja, nie cofając się przed żadnym wysiłkiem, tak jak uczył nas walczyć Andrzej Wyszynski. Ta sprawa zwycięży”.

W powiecie Morąg, w pow. olsztyńskim, by zorientować się, co robi tamtejsza Komisja Oświaty i Kultury PRN „w terenie”.

W powiecie Choszczno Komisja Oświaty i Kultury — oprócz innych spraw — badała w czasie wakacji warunki życia dzieci na koloniach i półkoloniach i trzeba przyznać, że w większości braki wykazane przez Komisję zostały usunięte.

Drugi warunek dobrej pracy komisji oświaty i kultury to należyte zrozumienie jej roli przez prezydium rady. Współpraca komisji z prezydium jest niezbędna tak dla komisji, jak dla prezydium.

Urządzenie teatrzyku kukielkowego w szkole prawie nie kosztuje. — Cała sprawa polega na pomysłowości nauczyciela i jego aktywności, ale nauczyciele muszą mieć chęć i wiarę w siłę i pomoc fachową w postaci odpowiednich wydawnictw czy też technicznych, czy repertuarowych.

W powiecie Rawicz tak powiatowa, jak i gminne komisje oświaty i kultury interesują się realizacją budżetów oświatowych, ustalają najrozsądniejsze potrzeby materialne szkół i nauczycieli i wydatnie pomagają w realizacji tych potrzeb.

Dobra praca komisji oświaty i kultury zależy również, i to nawet w sposób szczególny, od pracy wydziału oświaty. Wprawdzie wydział oświaty sam jest „obiektem” kontroli społecznej ze strony komisji, ale tenże wydział powinien również inicjować wiele jej prac, powinien zwracać się do niej z propozycjami zbadania poszczególnych placówek czy zagadnień oświatowych w powiecie czy gminie i zreferowanie wyników badania na posiedzeniach prezydium lub na sesji rady.

Urządzenie teatrzyku kukielkowego w szkole prawie nie kosztuje. — Cała sprawa polega na pomysłowości nauczyciela i jego aktywności, ale nauczyciele muszą mieć chęć i wiarę w siłę i pomoc fachową w postaci odpowiednich wydawnictw czy też technicznych, czy repertuarowych.

W powiecie Rawicz tak powiatowa, jak i gminne komisje oświaty i kultury interesują się realizacją budżetów oświatowych, ustalają najrozsądniejsze potrzeby materialne szkół i nauczycieli i wydatnie pomagają w realizacji tych potrzeb.

Dobra praca komisji oświaty i kultury zależy również, i to nawet w sposób szczególny, od pracy wydziału oświaty. Wprawdzie wydział oświaty sam jest „obiektem” kontroli społecznej ze strony komisji, ale tenże wydział powinien również inicjować wiele jej prac, powinien zwracać się do niej z propozycjami zbadania poszczególnych placówek czy zagadnień oświatowych w powiecie czy gminie i zreferowanie wyników badania na posiedzeniach prezydium lub na sesji rady.

Urządzenie teatrzyku kukielkowego w szkole prawie nie kosztuje. — Cała sprawa polega na pomysłowości nauczyciela i jego aktywności, ale nauczyciele muszą mieć chęć i wiarę w siłę i pomoc fachową w postaci odpowiednich wydawnictw czy też technicznych, czy repertuarowych.

W powiecie Rawicz tak powiatowa, jak i gminne komisje oświaty i kultury interesują się realizacją budżetów oświatowych, ustalają najrozsądniejsze potrzeby materialne szkół i nauczycieli i wydatnie pomagają w realizacji tych potrzeb.

Dobra praca komisji oświaty i kultury zależy również, i to nawet w sposób szczególny, od pracy wydziału oświaty. Wprawdzie wydział oświaty sam jest „obiektem” kontroli społecznej ze strony komisji, ale tenże wydział powinien również inicjować wiele jej prac, powinien zwracać się do niej z propozycjami zbadania poszczególnych placówek czy zagadnień oświatowych w powiecie czy gminie i zreferowanie wyników badania na posiedzeniach prezydium lub na sesji rady.

Urządzenie teatrzyku kukielkowego w szkole prawie nie kosztuje. — Cała sprawa polega na pomysłowości nauczyciela i jego aktywności, ale nauczyciele muszą mieć chęć i wiarę w siłę i pomoc fachową w postaci odpowiednich wydawnictw czy też technicznych, czy repertuarowych.

W powiecie Rawicz tak powiatowa, jak i gminne komisje oświaty i kultury interesują się realizacją budżetów oświatowych, ustalają najrozsądniejsze potrzeby materialne szkół i nauczycieli i wydatnie pomagają w realizacji tych potrzeb.

O kształceniu politechnicznym w NRD (4)

Co uczniowie powinni wiedzieć o gospodarce energetycznej

ENERGIA jest życiodajną siłą przemysłu, a każdy błąd w gospodarce energetycznej prowadzi do ciężkich zaburzeń w całości gospodarki narodowej. Przeto każdy uczeń powinien posiadać zasadnicze wiadomości z tej najważniejszej gałęzi produkcji. Gospodarka energetyczna zajmuje się wykorzystaniem dostępnych źródeł energii, przemianą jednej formy energii w drugą i jej rozdaniem między różne gałęzie przemysłu...

rych energia kinetyczna przemienia się w energię elektryczną. Konieczne jest bezpośrednio poznanie silowni w ruchu. Szczególny rodzaj produkcji energii elektrycznej przedstawia fotokomórka i termobaterya, które znajdują zastosowanie techniczne w urządzeniach sterowych, pomiarowych i sygnalizacyjnych. Uczniowie winni posiadać znajomość zastosowania komórek fotoelektrycznej w urządzeniach zabezpieczających, w przyrządach do pomiarów i obliczeń i w nowoczesnych urządzeniach do kierowania maszynami...

W roku bieżącym minęło sto lat od urodzin Georga Kerschensteina znanego reakcyjnego pedagoga niemieckiego, który poważnie wpłynął w okresie dwudziestolecia międzywojennego na pedagogikę polską.

O REAKCYJNEJ PEDAGOGICE Kerschensteina

W roku bieżącym minęło sto lat od urodzin Georga Kerschensteina znanego reakcyjnego pedagoga niemieckiego, który poważnie wpłynął w okresie dwudziestolecia międzywojennego na pedagogikę polską.

Względniem nowych form pracy ręcznej w szkole podstawowej i dokształcającej dla dzieci robotników oraz szkoła średnia o szerszym programie nauczania przedmiotów ogólnokształcących dla młodzieży klas posiadających.

O kształtowaniu politechnicznego horyzontu uczniów

Do kształtowania horyzontu uczniów najważniejszych ogólnych wiadomości i nawyków spośród liczących technologicznych procesów, przyrządów i narzędzi pracy w poszczególnych gałęziach produkcji należą przede wszystkim do ustalania ogólnych zasadniczych wiadomości i nawyków, które przyswajają się we wszystkich gałęziach produkcji. Można postawić zasadnicze, wspólne dla wszystkich gałęzi produkcji wymagania. A więc uczeń musi poznać i opanować: 1. Zagadnienia organizacji pracy, przygotowania pracy i planowania, 2. Szyfr Niemieckich Norm Technicznych oraz sporządzanie i odczytywanie prostych technicznych rysunków, 3. Zasady normowania, typowania i standaryzacji, 4. Zagadnienia ochrony od wypadków i przepisy bezpieczeństwa, 5. Umiejętność korzystania z książek fachowych, podręczników technicznych, tabel i suwaków rachunkowych...

„Państwo to będzie najwzrostającym zewnętrznym dobrem moralnym — pisal — i inne jednostki zbiorowe, jak rodzina, związek pracy, kościół itd. muszą się stawać — o ile są jednostkami moralnymi” (cytuje według tłumaczenia polskiego z 1926 r. str. 6). Apologia państwa burżuazyjnego i negowanie walki klasowej charakteryzują tzw. „szkołę pracy” Kerschensteina, będącą próbą wzmocnienia istniejącego wówczas ustroju kapitalistycznego.

„Z naukowego ustalenia celu państwa — pisal — wynikać może samo przez się naukowe ustalenie celu szkoły zarówno powszechnej, jak i średniej. Cel publicznej szkoły państwowej, a zarazem cel wychowania w ogóle będą mógł sformułować krótko, jako wychowanie przydatnych obywateli. Z treści tych celów, zadań, dróg i metod wypływa uowojęcie szkoły państwa i społeczeństwa, które oznaczam wyrażeniem „szkoła pracy”.

Jasno i dobitnie ujawnia Kerschensteiner istotny charakter tzw. „szkoły pracy”: „Obrzeczona większość obywateli państwa podjęta się wyłącznie pracy fizycznej i po uzyskaniu czasu posiadać to będzie znaczenie. Abowiem każda społeczność ludzka potrzebuje bez porównania więcej pracowników fizycznych niż umysłowych” (str. 16 tłumaczenia polskiego). Ten charakterystyczny dla społeczeństwa kapitalistycznego podział na szkolnictwo dla dzieci klas uprzywilejowanych i szkołę ludową przeznaczoną dla dzieci robotników i chłopów znajduje u Kerschensteina namienionego ordnowidka.

„Jednakże dla pełnych szkół i dla pełnych ludzi uważam urządzenia wychowawcze, mające na względzie zajęcia ręczne, za najwzrostające. Zaliczam tu szkoły mające przygotowywać wyłącznie do zawodów umysłowych” (str. 17 tłumaczenia polskiego).

Dla dzieci robotników i chłopów przewiduje Kerschensteiner wiedzę ogólnokształcącą w ograniczonym zakresie, praca ręczna ma przygotować młodzież do ściśle określonego zawodu. „Pierwszym i najgłośniejszym zadaniem szkoły publicznej jest więc kształcenie zawodowe lub choćby tylko przygo-

Wychowanie obywatelskie miało służyć utwierdzeniu i wzmocnieniu ustroju kapitalistycznego w duchu solidaryzmu społecznego. W pracy pt. „Zwischen Schule und Waffendienst” („Między szkołą i służbą wojskową”) Kerschensteiner wyraźnie stwierdza, że „wychowanie obywatelskie powinno być skierowane przeciwko urogom wewnętrzny”, gdyż nie wystarczy tu bagnety i armaty, będące w posiadaniu państwa burżuazyjnego, „jest tu konieczna jeszcze inna broń, bardziej delikatnej natury, ale pewniejsza i skuteczniejsza: zrozumienie zadań państwa, świadomość wpływających stąd obywatelskich obowiązków”.

Kerschensteiner, wyszedłszy ze słusznego założenia, że upodobania i uzdolnienia dzieci mogą wystąpić początkowo na gruncie pracy ręcznej, wysnuł błędny wniosek o konieczności kształcenia zawodowego, względnie przygotowania do zawodu na szczeblu szkoły podstawowej. Według Kerschensteina trzeba ograniczyć zakres wiedzy ogólnokształcącej w szkole podstawowej, również metody nauczania w szkole podstawowej winny być zmechanizowane. W programie szkolnym podstawowej umieścił Kerschensteiner pracę ręczną, jako specjalny przedmiot, nadając mu wiele cech zawodowej pracy rzemieślniczej bez jakiegokolwiek powiązania z przedmiotami ogólnokształcącymi.

Z inicjatywy Kerschensteina powstały początkowo w Monachium szkoły zawodowe dokształcające dla pracujących młodzieży robotniczej (Fortbildungsschule), których programy były oparte na wąskiej i ograniczonej specjalności, zaś nauka trwała wieczorami zaledwie 8-10 godzin tygodniowo. Specjalny przedmiot pod nazwą nauki o społeczeństwie był nasycony elementami szowinizmu i militarystycznym i miał na celu oddziaływanie na młodzież robotniczą w myśl interesów burżuazji niemieckiej. Kerschensteiner pragnął wykształcić młodzież robotniczą na „przydatnych obywateli” m. in. również przy pomocy nauki religii i „szczęrej modlitwy”.

System pedagogiczny Kerschensteina był próbą uzasadnienia dualizmu szkolnego: skromnej nawiązki wiedzy z u-

Teoria pedagogiczna Kerschensteina powstała w słabo przemysłowej Bawarii na początku bieżącego stulecia, w okresie wzrostu imperializmu niemieckiego. Od treści pedagogicznej dzieł Georga Kerschensteina prowadziła prosta droga do ludobójczej praktyki wychowania hitlerowskiego i założen teoretycznych Ernsta Krieka, hitlerowskiego ministra oświaty.

Prof. MICHAŁ SZULKIN

ZWIĄZKOWYM z telefonem

Halo! Kujawską Wytwornia Pomocy Naukowych w Inowrocławiu! Jak dugo jeszcze czekać przedzkołu nr 1 w Hawie na dwa komplety instrumentów muzycznych, które zostały u Was zamówione i opłacone w grudniu ubiegłego roku. Jeden termin oddania instrumentów wyznaczony był na marzec, a drugi na sierpień tego roku. Obecnie zbliża się już nieuchłonna dla Was rocznica zawarcia umowy z przedszkolem, które oświadczyło kategorycznie, że brak mu już cierpliwości na dalsze z Wami pertraktacje.

Prof. WRN Wydział Oświaty w Szechnie! Dziwnym co najmniej wydaje się, że nauczyciele Liceum Pedagogicznego w Chojnie, którzy z uwagi na brak pełnej obsady w SASZKIEJ szkole podstawowej zgodzili się (na specjalną prośbę Pow. Wzdz. Oświaty) uczyć również w tej szkole, nie otrzymali do tej pory wynagrodzenia za swoją dodatkową pracę. PPRN Wzdz. Ośw. stwierdził po prostu, że zgina lista nauczycieli uczących w Szkole Podstawowej i dlatego nie ujęto tych nauczycieli na liście płatniczej. Wydaje mi się jednak, że byłby najwyższy czas odnaleźć listę i wypłacić nauczycielom należne pobyry.

W POKOJU nauczycielskim było wroczone. Listopadowy uczeni zmierzli wkładali na palcach do wszystkich zakątków i zakamarków pokoju — gasząc barierę na mapach historycznych, które właśnie porządkowałem. Gdzieś z partury dobiegają dźwięki orkiestry — to kol. Lewandowski chwycił swój skrzypkowy i akordeonista przed występem na dzień wyborów do Rady Narodowej. Mimo że nie mam już pracować w coraz głośniejszym mroku — nie zapomniał światła. Siedziałem za stojakiem map, ukryty jak w schowanku i oddawałem się nastrojom tej podziwnej wieczornej. Niedługo dane mi było rozkoszować się samotnością. Bo oto skrzypki drzwini, na suffice błysnęła smuga światła z korytarza i jednocześnie usłyszałem zwycięzne w matym miasteczku korzystanie się przy wejściu: „Pan pierwszy — panie profesorze... Ależ skąd, przecież ja tu jestem gospodarzem... Pan będzie łaskaw, panie Rozpendowski... „Kto wygrał w tym przetargu grzeszności, nie wiadzieliem, gdyż od uchodzących oddzielała mię kurtyna map i tablic. Po głosie poznałem, że profesorem był kol. X — nauczyciel polskiego i wychowawca klasy VIII. Zabłysło światło, skrzypkowy koncert, rozległ się trząsak zapalanej zapalnic, potem ktoś wyciągnął głośno dym z papierosa.

Interwju rozmowy o rodzicach i szkole

Rozmowa czwarta

ków, o których nauczyciel łatwo zapomina przy przepytaniu klasy, jeśli nie stosuje jakiegoś systemu przepytania. Dlatego też jako wychowawca jego klasy (X) nigdy nie przypuszczal, abym pod powierzochnością ciebie i spokojnego uśmiechu krył się dusza namięta, bagna czy według pewnych zasad, które uświadziłem sobie, chciały to mialo go droga kosztować. Oczy otwarła mi dopiero wizyta jego matki, starszej już wdowy, zniszczonej ciężką pracą na malej gospodarce. Rozmowa odbyła się w gabinecie dyrektora, który wyjechał na jakąś naradę, tak że nikt nam nie przeszkadzał. Rozmowę tę długo nie zapomnę. Mazurkowska placzę opowiedziała mi o swoim nieszczęściu: Marian przestał wierzyć, przestał chodzić do kościoła.

Co ja się go naprozję, panie profesorze, co nabagam. Już i do nóg mu się rzucić chciałem i za pogrzebek chwyciłbym. Wstyd powiedziałem, ale takiego konia jak on pobiliam, panie profesorze. A on furt swoje: „Nie i nie. Mama wie swoje, ja wiem swoje. Ja mamie do kościoła chodzić nie zakazuję, niech mnie mama nie zmusza!”

Spoglądając na jej spracowane, popękane ręce lezące bezwolnie na kolanach i na łzy, które spadały na fartuch pozostawiając ciemne plamy. Stuchałem jej prostej mowy i z całym serdecznym współczuciem stuchałem jej słów, słów matki, którą syn przerwał, wymyślając jej z rak. Którego mogła co prawda jeszcze dosięgnąć pogrzebacem w przytupione bezsilnej żalności, ale którego już nie siegano jej przestawiając, zaoferane pojmanowanie światła i ludzi. Jednocześnie uświadamiałem, że za chwilę skończy mówić i przyjdzie kolej na mnie. Próbowełem skupić się i ułożyć plan przemówienia. Nie udało mi się. Jedno wdziałełem, że moim obowiązkiem jest zadać jej jak najmniej bólu, złagodzić jej cierpienia, ale jednocześnie, że nie wolno mi pozostawić jej samej sobie, że nie wolno mi nie wziąć w obronę Mariana, którego zadziwił mi swoim nieznanym dotąd uporem i niezmównością.

Gdy skończyła mówić, zacząłem ją swoje przemówienie. Starałem się mówić jak najbardziej prosto, bezpośrednio i serdecznie. — Droga pani Mazurkova — zacząłem. — Ciężko jest rodzicom, kiedy nie mogą się porozumieć ze swoim rodzonym dzieckiem, na którego wychowanie nie żalowali przecież ani sił, ani pieniędzy...

Oj, ciężko, ciężko... — pokiwała fraszobliwie głowę i spojrziała na mnie z wdzięcznością, że ja rozumiem. Ale z mojej strony to był dopiero początek. — Niech mi pani powie, pani Mazurkova — ciągnąłem dalej — o czym pan myślała, narządy, kiedy została pani Mariana do Liceum? Po co go pani posłala do szkoły średniej?

Matka popatrzyła na mnie przez łyżę ze zdziwieniem — Jak to po co? Żeby był mądrzejszy, żeby był inaczej, lepiej ode mnie. Żeby wiodło mu się inaczej i żeby więcej rozumiał. — Słusznie, pani Mazurkova. Ale nie sądzi pani chyba, że można być inaczej i nie być innym... Więcej rozumieć, myśleć po staremu... Ze można być innym, nie zmieniając się. Mówiłem powoli, wyraźnie, żeby każde moje słowo dotarło do jej świadomości, aby miała czas je zrozumieć.

Ja to rozumiem, co pan mówi. I nawet sama dużo rzeczy w domu zmieniłam. Marian narzekał, że w domu nie dość czysto — sprzątam, jak mogę. I na stół mu serwetę zaścielam, choć to nie święto. I w jednej misce jest nie daje. Ja wiem że chłopak mój robi się kształony, że ma inne wymagania. I nawet powiem panu ciesz się, że mój Marian, chłopaki syn — a mówi, że i zachowuje się jak pan jak przed wojną. I na książki mu też nie żałuję, niech czyta, choć roboty nieru: mam więcej łodzi. Tylko... żeby do kościoła chodził, mój zlociutku! — zwróciła się do mnie błagalnie. — Przecież z chłopaka może Bóg wie co wyrosnąć...

Zbliżaliśmy się do kulminacyjnego punktu tej trudnej rozmowy. Zebrałem wszystkie siły i zacząłem z drugiej strony: — My też chcemy, żeby Marian wyrósł na porządnego człowieka, pani Mazurkova. Niech pani samo powie, czy wszyscy ludzie pochodzący do kościoła co niedziele są porządni, uczciwi? Czy nie brak zdziślerców i paskarzy, którzy co niedziele do kościoła idą — i nie wstydzą się modlić na oczach tych, których okradają i wzywają codziennie? — Oj, co prawda, to prawda! — westchnęła Mazurkova. — Choćby i taki Rozpendowski, kutwa, ciemiężka najporszy, a przecież ma swoją ławkę w kościele

i co niedziele się modli. Już tam Pan Bóg osądzi na pewno surowo, co taka modlitwa warta.

Ostatnie słowa powiedziała z wielką zacętością. Widać było, że zanim zapadnie boski, już swój wyrok miała gotowy. Ucieszyłem się z tego i podjąłem żywo: — Ano widać pani... Trzeba też wdziedzić i drugą prawdę, że jest dużo ludzi sprawiedliwych, dobrych, a są innej niekatoliczej wiary, albo i nie wierzą w ogóle. Niech pani weźmie dla przykładu pana Hencke, weterynarza — czy to zły człowiek? (Wdziałełem, że Mazurkowej ostatnią krowę za darmo ratował przy skomplikowanym ocieleniu). A przecież i z rodziny ewangelicznej, i sam nie kryje się z tym, że nie wierzy.

Na pana doktora Hencke z tego słowa nikt nie powie! — uroczyście stwierdziła Mazurkova. — Sprawiedliwy człowiek! Ale Marian to jeszcze chłopak, latno może mu się zo zalegnąć w głowie! — A od czego my jesteśmy, pani Mazurkova? Od czego szkoła i pani? Musimy go tak wychować, aby nie dał złu zagrzebić się w jego duszy. — No, dobrze... miętkła wyraźnie chłopka. Ale jak z kościółem? Pozwolił mi nie chodzić — jak bezbożnikowi jakimś?

Na to pytanie odpowiedziałem pytaniem: — A czy Marian jest żył dla pana, nieposłuszny, klnący? — Aż nie, dobry chłopak, matkę uszanuje, pomoże jak trzeba w robocie. Zgrzeszyłabym, gdybym inaczej mówiła.

To może Marian zadaje się z rzym towarzystwem, może wódkę pije, na noc do domu nie wraca? — A broń Boże! Mój Marian? Sama mu nieraz mówię: posiadłbyś do kolegów na zabawę, inni się bawia, a ty nie tylko nad książką w domu siedzisz. A on mi powiada: Albo mi to źle w domu? Z książkę więcej się dowiem niż na zabawie.

W takim razie, pani Mazurkova, za co pani chłopaka przesądziła i aż z pogrzebacem na niego idzie? Przecież to złoto ten chłopak! Krzywdzi go pani! Patrzyła na mnie zdziorniona, zupełnie zachurana. — Ale ten kościół, kościół, do którego nie chce chodzić... Pacierzka nie odmawia... — mówiła to jednak niepewnie czując, że argumenty nauczyciela były silniejsze.

Mówiła mi już, że samego pacierzka nie starczy, żeby człowiek był porządnym. A przecież o to głównie nam chodzi i pani, i mnie. A czy pani myśli, że pogrzebacem można kogoś przekonać? Przemoc i siła nie jest w ogóle żadnym argumentem!

Była zupełnie rozbrojona i już z głęboką rozterką w głosie zapytała: — To co, pozwolił mi robić, co chce? — Nie, ale pozwolił mi myśleć tak, jak chce i postępować zgodnie ze swoją zasadami. A wracając się wtedy tylko, gdy popelni czyn nieuczciwy, brzydki, godny potępienia. Mazurkova długo milczała udając sobie w umyśle to, co usłyszała. Potem podniosła oczy na mnie i cichym głosem, niesmiało spytała: — Ale jak pan myśli, czy Marian nigdy już nie będzie wierzył i nigdy nie będzie chodził do kościoła? Bo, że teraz trzeba tak robić, jak pan mówi, to rozumieliam... dla jego dobra...

Wyczułem, że od odpowiedzi na to pytanie zależy los całej sprawy. Dobrze się namyśliłem, zanim udzieliłem odpowiedzi: — Nie jestem jasnowidzem... Jedno jest pewne, że najważniejsza sprawa, żeby był uczciwym, moralnym człowiekiem... żeby kiedyś i pani mogła z dumą pokazać na niego: oto mój syn! I aby nasze państwo ludowe powiedziało o nim: oto prawdziwy i światły obywatel! I tego dokonamy wspólnie — my w szkole, pani w domu.

Mazurkova wyszła z gabinetu poruszona do głębi, ale bez łez w oczach, wydało mi się, że jakby się wyprostowała i uspokoiła wewnątrz. Obiecała mi, że częściej będziemy się widywali i rozmawiali o Marianie.

Następnego dnia wdziałełem do siebie Mariana i miałem z nim długą rozmowę o tym, jaki powinien być jego stosunek do matki, która go tak kocha i której tak wiele zawdzięcza, w spokojnych słowach wyraziłem mu także uznanie za jego konsekwentną postawę i wierność zasadom. Staliśmy się odąd wielkimi przyjaciółmi.

A sprawę kol. X, jego rozmowę z Rozpendowskim i w ogóle sprawę tego, jak rozmawiał z rodzicami o spranych drażniących, omówiliśmy na ZOZ. Gorące było to zebranie. Ale wydaje mi się, że wpuściło ono do naszej szkoły strumień orzeźwiającego, czystego powietrza.

Na podstawie opowiadania nauczyciela P. S. do druku podał MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

PRZED WYBORAMI DO RAD NARODOWYCH

Nasza gromada, nasz nauczyciel

Cenna inicjatywa PRN w Starogardzie

PRZEKONAŁAM się, że o nauczycielach i szkole można mówić nie tylko na zebraniach oświatowców...

nie kulak, obrotny, gospodarny — dobry byby do rady... Nauczycielka słucha, kiwa głową i przypomina: tak, nie kulak, ale po kulaku myśli...

k. Myślenie. Maj mówi i gwarą góralską, i literackim językiem, który zdobył służąc sprawie rozpowszechniania czytelnictwa na wsi...

i Maria Wysopal, nie żałują nigdy czasu — i chociaż muszą dochodzić po kilka kilometrów — biorą udział w próbach czy zającach naszej wsi...

I STNIEJE w niektórych powiatach zwyczaj urządzania przynajmniej raz w roku konferencji kierowników szkół wespół z przewodniczącymi prezydium gminnych rad narodowych...

nowe — również w szkole. Powoduje to niszczenie sprzętu szkolnego i pomocy naukowych oraz zaniczanie izb szkolnych.

Pytania i odpowiedzi na lekcji nauki o Konstytucji

Kiedy na jednej z lekcji NoK mówiłam o radach narodowych i ordynacji wyborczej do RN wspominałam, że o sposobie głosowania jeszcze szerzej porozmawiamy...

niezbyt trafnie dobrano kandydatów na radnych, nawet skreślić jakieś nazwisko. Wyjaśnij nam ponownie klacie, co to znaczy, że wybory są bezpośrednie...

ych Ludową Polskę obywateli — jest z gruntu niesłuszne. Prawo tajności obowiązującej wszystkich i wszyscy powinni z niego skorzystać...

Władysława Sawicka z Dobrychszyc. Pow. Radomsko jest członkiem spółdzielni produkcyjnej, prowadzi fermę drobiarską. Poza tym jest kierowniczką biblioteki gminnej...

„Nie mogą powtórzyć się w naszym powiecie — mówi przewodniczący Prez. PRN — takie fakty, jak np. brak drzwi w mieszkanie nauczyciela...

Na naradzie poruszono również sprawę chuligaństwa i sposobów walki z nim przy wzajemnej pomocy szkoły i prezydium GRN...

— Pani profesor miała nam powiedzieć o głosowaniu do rad narodowych. Czy dzisiaj nam Pani powie?

Sasiadom podrywającym zaufanie do Komisji Wyborczej trzeba wyjaśnić, że w komisji znajdują się ludzie, których one lub ich sąsiedzi dobrze znają...

Ważną pozycją obrad były sprawy bytowo- nauczycieli i warunki materialne szkół.

„Ważną pozycją obrad były sprawy bytowo- nauczycieli i warunki materialne szkół. Wskazywało się na konieczność podjęcia...

Wskazywało się na konieczność podjęcia prac w sprawie poprawy warunków bytowych nauczycieli i ich rodzin...

Ważną pozycją obrad były sprawy bytowo- nauczycieli i warunki materialne szkół.

Co o nas pisze prasa

dział na szacowny mandat członka WRN niż „ich kierowniczką”.

Zadną jednak z gazet opisując działalność nauczycieli nie pokusiła się przedstawić pracy w szkole, ukazując przede wszystkim pracę wśród dorosłych.

Dużo pisze się o osiągnięciach nauczycieli, nie pomija się jednak i błędów, dzięki czemu artykuły o nauczycielach nie są cukierkowe, ale mogą stać się rzeczywistą pomocą w podnoszeniu stylu pracy.

Gazety nie wahają się wskazać ujemnych stron działalności niektórych pracowników oświatowych. Np. „Głos Pracy” z 5 X. br. w artykule wstępnym pt. „Ludność wsi wysuwa kandydatów do GRN — pisze: „Po zgłoszeniu kandydatury Józefa Stanka — kierownika mieszkalnej szkoły, Józef Kaźmierczak mówił, że ten kandydat może zapośredniczyć nam w sprawie...”

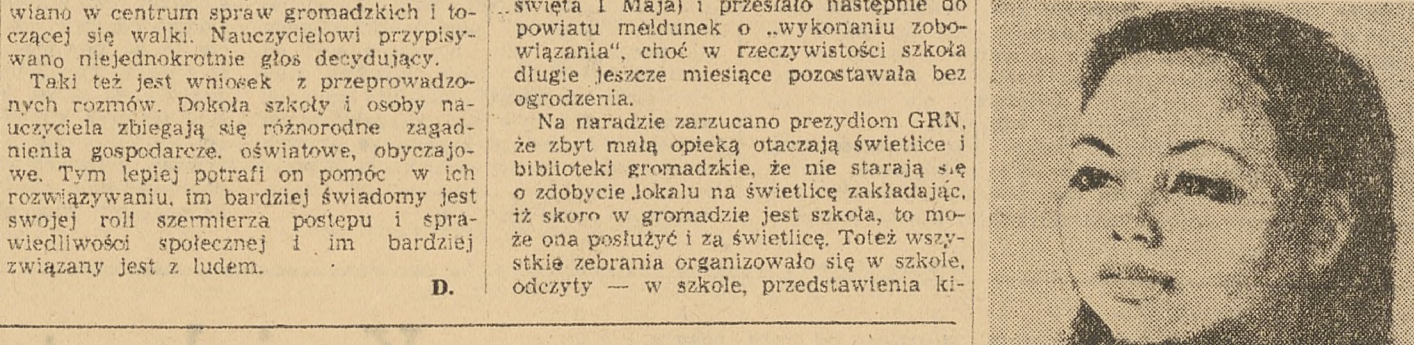
„Ważny, zapytany o komitet wstrząsa z niecierpliwością ramionami i rądzidłać się do kierowniczki szkoły, bo sąh o komitecie nie wie. W poszukiwaniu śladów komitetu F. N. proste korytarze Szkoły nr 2 stają się przysłowiowym labiryntem. Sprawa zaczyna być już wręcz niepokojąca, gdy kierowniczka także nie umie nie powiedzieć o działalności komitetu F. N., poza stwierdzeniem, że powinien znajdować się on w gmachu szkoły. O komitecie nie mógł też nie powiedzieć żaden z nauczycieli, choć wszyscy oni zjawiali się w tej chwili na sesji okresowej”.

szkoła, pow. hajnowski — żywo dyskutował nad sposobami odwołania kampanii przedwyborczej na swoim terenie. O pracy nauczycieli w komitetach Frontu Narodowego piszą i inne gazety regionalne: „Gazeta Toruńska”, „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wielkopolski” itd.

Spółdzielnia „Wspólna Sprawa” w Warszawie prowadzi BIURO TŁUMACZEŃ I MASZYNOPISANIA przy Al. Jerozolimskich nr 25.

OGŁOSZENIA DROBNE Stefanie Czarniecka nauczycielka zamieszkała przed wojną w Brnie Nowym, powiat Rawy Ruska, poszukuje Celińska Emilia, zam. Tarnów, ul. Rejtana 72.

OGŁOSZENIA DROBNE Pawłowski Tadeusz i jego żona Stanisława, nauczycieli, poszukuje Pawłowski Piotr, zam. Szczakowa, ul. Żeromskiego 3, woj. Stalinozgod.



Rysunki znane z wystawy urządzonej po powrocie artysty do kraju — w filmie ożyły. Z ram kartonów wystąpił żywi ludzie, którzy prowadzą widza poprzez uroczę...

OGŁOSZENIA DROBNE Pawłowski Tadeusz i jego żona Stanisława, nauczycieli, poszukuje Pawłowski Piotr, zam. Szczakowa, ul. Żeromskiego 3, woj. Stalinozgod.

OGŁOSZENIA DROBNE Pawłowski Tadeusz i jego żona Stanisława, nauczycieli, poszukuje Pawłowski Piotr, zam. Szczakowa, ul. Żeromskiego 3, woj. Stalinozgod.



# Dla zespołów samokształceniowych

WYBRANE UTWORY LITERATURY PIĘKNEJ DO HISTORII POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

POLSKI RUCH ROBOTNICZY W LATACH 1893 - 1917. SDRPKIL  
B o r o w s k i T. - Czerwony maj. PIW 1953, str. 244.  
D z i e r z y ŋ s k i F. - Pamiętnik więźnia. KIW 1951, str. 109.

G e r m a n J. - Opowiadania o Feliksie Dzierżyńskim. „Współpraca” 1948, str. 227.  
L e w i n L. - Poemat o Dzierżyńskim. MON 1951, str. 25.

R u d n i c k i L. - Stare i nowe, t. I-II. PIW 1953, str. 407.

W a r n e ŋ s k a M. - Czerwona kokarda. Prasa Wolska 1950, str. 214. Opowiadania: „Luna nad Zagłębem”, „Godzina czuła”, „Czerwona kokarda”.

S e r c e n a r o d u. Antologia polskiej poezji rewolucyjnej. Rozdział: „Ofiarnych duchów błętnie czyni”, str. 42-78.

P O L S K A W LATACH 1918-1939. KPP.  
B o b r u k A. - Matka i syn. PIW 1951, str. 221.

B r o n i e w s k i W. - Wiersze zebrane. KIW 1952, str. 273. Wiersze z cyklu: „Dym nad miastem”, „Troška i pieśń”, „Krzyk ostateczny”.

K r a j e w s k i M. - Miejsce statego zamieszkania. „Nasza Księgarnia” 1953, str. 140.

K r u c z k o w s k i L. - Sidła. Czytelnik 1951, str. 223.

K u r e k J a ŋ u - Grypa szaleje w Naprawie. Wyd. Lit, 1954, str. 221.

N e w e r t y T. - Pamiętnik z Celulozy. Czytelnik 1952, str. 518.

O s t r o w s k i M. - Zrodził się burza. Prasa Wolska, 1950, str. 240.

P a s t e r n a k L. - Komuna miasta Łomży. MON 1954, str. 195.

P u t r a m e n t J. - Rzeczywistość. Czytelnik 1953, t. I-II, str. 202, 226.

P u t r a m e n t J. - Wrzesień. MON 1953, str. 418.

R u d n i c k i L. - Republika Demokratyczna. PIW 1954, str. 113.

S z e w c z y k W. - Poemat górniczy. KIW 1951, str. 37.

W a r n e ŋ s k a M. - Czerwona kokarda. Prasa Wolska 1950, str. 214.  
W a s i l e w s k a W. - Pieśń nad wodami. PIW 1954, cz. I. „Pamiętnik na bagnach”, str. 306.  
W a s i l e w s k a W. - Oblicze dnia. KIW 1949, str. 211.  
W a s i l e w s k a W. - Ziemia w jarmie. KIW 1953, str. 273.

W i k t o r J. - Wierzy nad Sekwaną, t. I-II. KIW 1951, str. 227, 250.

W i k t o r J. - Orka na ugorze. Czytelnik 1951, str. 318.

W i k t o r J. - Jutro będzie lepiej, t. II: Echa Późniarki. KIW 1953, str. 353, T. III: W walce. KIW 1954, str. 327.

W i k t o r J. - Wspomnienia z walki. KIW 1951, str. 355.

L u d z i e K P P. KIW 1954, str. 170.

M a r i a n B u e c k. W piętnastą rocznicę śmierci. KIW 1954, str. 56.

M a r c e l i Nowotko. Wspomnienia i artykuły. KIW 1952, str. 66.

Przed światłem. Opowiadania o buntach chłopieckich 1932-1937. Czytelnik 1953, str. 354.

S e r c e n a r o d u. Antologia polskiej poezji rewolucyjnej. Rozdział: „W mecie się rodzi świat nowy”, str. 7-14, str. 273, 277.

Z a w s p i n a s p r a w e r o b o t n i c k i c h i c h o p o w. Opowiadania o strajkach chłopieckich. KIW 1953, str. 477.

Z r o d z i ŋ n a c z y n. Zbiór wierszy i pieśni. Iskry 1953. Rozdział: „Jak hartowało się pokolenie”, str. 23-24.

W Y B R A N E U T W O R Y Z L I T E R A T U R Y P I Ę K N E J D L A S T U D I U J Ą C Y C H H I S T O R I I K P Z R

I I. PRZYPŁYWE FAŁI RUCHU REWOLUCYJNEGO W ROSJI W LATACH 1901-1904

G o r k i M. - Artamonow i synowie. PIW 1949, str. 414.

G o r k i M. - Klim Samgin. Czterdzieści lat Tom I-III KIW 1950, str. 597, 714, 423.

G o r k i M. - Mieszczaństwo. Sztuka w 4-ach aktach. PIW 1951, str. 208.

G o r k i M. - Pieśń o sokole. Pieśń o zwiastu burzy. (Dwa wiersze poezji rosyjskiej. Antologia w opracowaniu M. Jastrzębskiej i S. Pollaka. Czytelnik 1951, str. 273, 277).

M e t e l i s t a w s k i S. - Szpak ptak wiosenny. KIW 1952, str. 351.

S a m o i l o w F. - Śladami przeszłości. T. I-II. KIW 1950, str. 224-210.

# „Pozytecznej praktyki” ciąg dalszy



**Zofia Dembińska**  
Wiceminister Oświaty

Jest już tak w naszym ustroju, że zarządzenia, instrukcje władz dojeżdżają w umysłach szerokiego czesza realizatorów. Od dłuższego czasu w Ministerstwie Oświaty rozważa się konieczność zorganizowania innej jeszcze pomocy nauczycielom biologii, poza instrukcjami Ministerstwa, instruktażem wydziałowym i wydziałowym.

Taką pomocą byłaby wyposażona i dysponująca pewnymi zasobami na użytek szkół działka w mieście powiatowym. W Związku Radzieckim w b. wielu powiatach istnieją stacje młodych przyrodników (istnieją też stacje wojewódzkie i republikańskie). Stacje te na podstawie pracy z młodzieżą szkolną i kółkami młodych przyrodników wypracowują programy i metody pracy kolekcji biologicznych i ich sekcji, udzielają porad (seminaria, konferencje, porady indywidualne) nauczycielom, przewodnikom drużyn i aktywnym szkolnych kolekcji. Zaopatrują one szkoły w nasionną, w sadzonki i w materiały do lekcji, organizują imprezy międzyszkolne (złoty, wystawy, eliminacje na wystawy wyższego szczebla, konkursy), związane z pracą na działce, z ochroną przyrody i z pracą społeczną młodzieży, taką jak np. zalesianie. Współpracują z instytutami naukowymi, przeprowadzając ich zlecenia doświadczenia sprawdzające, uwzględniając doświadczenia lokalnej ludności nasiona najwłaściwszych dla danej okolicy gatunków ziół i warzyw. Niedługo nie same przez lata pracując nad wyhodowaniem nowej odmiany lub aklimatyzacją pewnego gatunku, co szczególnie pobudza ambicje młodzieży i zapala ją do pracy twórczej.

Np. nowska działkowca stacja w Leninradzie w wyniku kilkuletniej pracy zahartowała pewien gatunek pomidorów i uzyskała to, że dojrzewa on dziś na kraku w trudnych warunkach klimatu leninradzkiego. A inna stacja wyhodowała gatunek pszenicy zwany „junatka”. Nie ulega wątpliwości, że dzięki takim stacjom nauczyciele biologii łatwiej jest założyć działkę szkolną i prowadzić ją na należytym poziomie, że w ostatecznym rachunku, jeśli chodzi o młodzież, ma to ogromny wpływ na liczbę przyszłych zamierzających przyrodników naukowców i praktyków rolnictwa.

Musimy się i my dorobić i dorobimy się podobnych stacji. Już w stadium organizacji jest centralna stacja, opracowuje się projekt organizacji, może na początek nie zbyt wielu, pierwszych stacji powiatowych. Główne trudności leżą w kadrami i w środkach finansowych. Niezbyt wielu mamy doświadczonych nauczycieli, którzy umieliby poprowadzić tego rodzaju pracę i nie będzie nam łatwo zdecydować się na wywanie ich ze szkół. Co do środków finansowych, wystarczy rozejrzeć się po kraju, po placach budowy. W każdym razie trzeba będzie rzeczy kończyć, żeby móc zacząć budować inne.

Ponieważ jednak szkoła potrzebuje pomocy już dzisiaj, musimy szukać zaspokojenia tych potrzeb w sposób, na jaki stać nas już dzisiaj. Poważny krok ku temu uczyniło Liceum Pedagogiczne w Chełmie Lubelskim, o czym czytaliśmy w nrze 46 „Głosu Nauczycielskiego”. Jak wiemy skądinąd, także szereg innych naszych szkół średnich i podstawowych po koleżeństwu, w trosce o wspólną wielką sprawę, a chodzi tu przecież o realizację uchwał II Zjazdu, o podniesienie poziomu rolnictwa i o podniesienie naszych wyników wychowania, udzieli pomocy innym szkołom w zakładaniu i prowadzeniu działek szkolnych.

To, czym podzielił się z nami w liście Liceum Pedagogicznego w Chełmie tow. Łukaszeński, jest przykładem dobrej, bu-

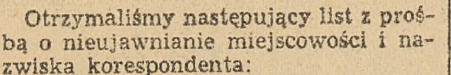
# „Względy” dla zetempowców

pod przyszłe budownictwo, ale na razie leżących odlego. Czy na kilka lat, a więc dla wychowania kilku roczników przyszłych nauczycieli, nie warto zająć terenu prowizorycznego? Czy poza tym właśnie w Zakopanem nie ma innych odłogów? Wspomniana stacja nowska powstała na zasypanym gruzem i porośniętym burzaniem odłogu, na który wyrzucono śmieci. Dziś obejmuje 13 ha, gdyż dołączono do niej część parku miejskiego zamieniając go na szkolny ogród botaniczny. A reszta w Zakopanem jest piękna działka IHAR-u pod kierownictwem zapalnego agronoma inż. Wierstaka (nota bene, na tej działce rosną wspaniałe warzywa, zboża, rośliny techniczne, nie tylko trawy, i przeprowadza się doświadczenia o kapitalnym znaczeniu dla rolnictwa całego kraju) i działka ta cierpi na brak rak roboczych. Zbiory z poletek nie są zdejmowane w porę, na półkach brak etykietek. Czy młodzież nasza nie mogłaby pracować na tej działce, czy praca ta byłaby dla niej zbyt ciężka i bez pożytku dydaktycznego i wychowawczego? A młodzież tam jest chętna. Organizator ZMP chwali się jej osiągnięciami w pracy społecznej na innych odłogach. Żeby nie było nieporozumień, muszę dodać, że nauczyciele w tej szkole są zdolni i ofiarni. Błąd — poza niedoświadczonością naszej pracy organizacyjnej — tkwi dużo głębiej, w całokształcie naszej praktyki wychowawczej.

Młodzież Liceum Ogólnokształcącego w Zakopanem, nawet ja, która wybiera się na rolnictwo, również nie wykorzystuje działki IHAR-u i nie potrafi się zdobyć na to, żeby jej ofiarować jakieś godziny swej pracy, z pożytkiem dla własnego zdrowia, wiedzy i umiejętności.

Nie uczymy młodzieży składania deklaracji, nie tolerujemy jej ucieczki od pracy fizycznej, wychowujemy ją na komunistów przez pracę, która leży tuż pod bokiem i wola, żeby ją podjął. Za wskazanie dobrego przykładu, za wykazanie dużej troski społecznej, za podzielenie się doświadczeniem — Dyrektorowi, Radzie Pedagogicznej i Nauczycielowi biologii w Liceum Pedagogicznym w Chełmie Lubelskim należy się serdeczne podziękowanie.

Miejmy nadzieję, że takiej inicjatywy nam nie zabraknie, że po dobrym przygotowaniu w czasie zimy — na wiosnę każdy powiat będzie miał swój odłóg przeciwnie do okolicznych szkół i że tzw. białe plamy na mapie działek, a także działki-fikcje, działki nie wychowujące, a niekiedy nawet demoralizujące młodzież znikną na zawsze.



Otrzymałmy następujący list z prośbą o nieuwzględnianie miejscowości i nazwiska korespondenta:  
„Walczymy o dyscyplinę w szkole, o świadomą dyscyplinę. Między innymi zastosowaliśmy między klasami wykorzystanie do najszerszego wykorzystania lekcji. Współzawodnictwo to obejmuje tylko łatwo sprawdzalne i możliwe do obliczenia sprawy, a więc frekwencję i punktualność. Samo jednak punktualne i regularne uczęszczanie do szkoły nie wyczerpuje kwestii, bo przy ogłaszaniu wyników mamy nieraz duże skrupuły.

Oto np. ostatnio na pierwsze miejsce wysunęła się klasa Xb, a jednocześnie wszyscy stwierdzamy, że klasa Xb na wyróżnienie za najlepsze wykorzystanie lekcji nie zasługuje, gdyż uczniowie uwzględni nie spóźniają się rano i nie opuszczają dni szkolnych, ale za to w ciągu dnia, w trakcie lekcji nie zachowują się najlepiej.

W klasie Xb skupił się aktywny zetempowski i wszyscy niemal uczniowie obciążeni są wieloma obowiązkami społecznymi. Niektórzy z nich późno wchodzi do klasy po dzwonku, nieraz nawet już po wejściu nauczyciela, i tłumaczą się piętymi sprawami społecznymi, które zatajali w innych klasach. Inni w trakcie lekcji piszą jakieś protokoły, sprawozdania.

Najgorszą jednak klęską w tej klasie są telefonny. Z dziesięciu ZMP dzwonią nieraz trzy, cztery razy w ciągu dnia, wywołując poszczególne uczniów do telefonu, a czasem potem i do miasta. Tego się nie odnotowuje w dzienniku, ale to niezmiernie przeszkadza w lekcji i psuje dyscyplinę pracy. Czy słusznie więc wyróżniamy klasę Xb za najlepszą frekwencję i punktualność? Ja osobiste jestem zdania, że spóźnienia w środku dnia szkolnego też trzeba odnotowywać w dzienniku, a wywołanie do telefonu notować jako częściową nieobecność i w „uważać” zapisywać, ile minut trwała. Dyrektor jednak jest zdania, że byłoby to zbytby formalistyczne i że dla zetempowców i ich obowiązków społecznych trzeba mieć względy. Kto z nas ma rację?”

ODPOWIADAMY: Wasz pomysł odnotowywania spóźnień w środku dnia jest całkiem słuszny. Nie wolno spóźniać się na lekcję w ogóle, nie tylko na pierwszą lekcję. Być może, że to rygorystyczne potraktowanie spóźnień spowoduje ściślejsze przestrzeganie punktualności przez uczniów, wydaje nam się jednak, że na tym poprzestać nie można. Trzeba specjalnie z Waszą Xb klasą przedyskutować zagadnienie dyscypliny i — zwłaszcza — sprawę podstawowych obowiązków ucznia zetempowca (nauka) i społecznych jego obowiązków. Trzeba ich przekonać, że rzetelny społecznik oddaje obowiązkowi społecznemu swój wolny czas po wypełnieniu obowiązków podstawowych, nigdy zaś nie wykonuje pracy społecznej kosztem pracy podstawowej i z uszczerbkiem dla obowiązków zasadniczych.

# Dyskutujemy o harcerstwie

## Współdziałanie trzeba organizować

XV Plenum ZG ZMP poświęcone pracy organizacji harcerskiej otwarło szeroką dyskusję w tej sprawie. Bo też istotnie po raz pierwszy z tak wysokiej trybuny powiedziano to, co się dotychczas mówiło po cichu, Potępiono nieodpowiednie formy i metody pracy, szarżując i nudząc zebrań, udzielono całego szeregu rad i wskazań. Stwierdzono — nie po raz pierwszy zresztą, że nauczycielstwo winno lepiej niż dotychczas opiekować się pracą tej organizacji. Nie mamy jeszcze co prawda uchwały Plenum ZMP w tej sprawie, ani szczególnych wytycznych — istnieją jednak powody do obaw, że usłyszemy znowu takie rady, jakimiś już nieraz słyszeliśmy, gdy chodziło o wnioski z krytyki pracy organizacji młodzieżowych. My, nauczyciele, słyszeliśmy już mnóstwo razy, że powinniśmy... lepiej, skuteczniej, mocniej... związać się, wpręgnąć... wnikać i wejść w te prace i wszyscy jesteśmy do głębi przekonani, że to nasz podstawowy i miły obowiązek.

Trzeba by jednak wreszcie ustalić jakieś formy organizacyjne tego związania się z pracą zorganizowanej młodzieży szkolnej.

Nie można chyba dłużej tolerować takiej sytuacji, by dyrektor szkoły czy nauczyciel „przywatnie”, od uczniów dowiadywał się, jakie są plany organizacji na najbliższy okres i jak się je ma realizować. Jeżeli nauczyciel, i to słusznie, obciąża się odpowiedzialnością za wyniki pracy organizacji młodzieżowej, to jest chyba logiczną konsekwencją tego faktu, by oni w sposób systematyczny i zorganizowany byli o planach tej pracy informowani.

Sądzimy jednak, że nie tylko „informowani”. Trzeba, by nauczycielstwo nasze współdziałało z kierownictwem organizacji młodzieżowych przy ich opracowywaniu i ustalaniu. Wydaje się rzeczą pożądaną, by na szczeblu najwyższym wzięli w tej współpracy udział zarówno nauczyciele-praktycy, jak i teoretycy z Instytutu Pedagogiki i odpowiednich katedr uniwersyteckich i BWPSP.

Zalecenia i wytyczne ustalone w wyniku tej współpracy winny być przez władze centralne przekazywane wojewódzkiemu instancjom organizacji młodzieżowych, które przy współdziałaniu nauczycielstwa „na szczeblu wojewódzkim” wypracowałyby formy i metody realizacji tych zaleceń w dostosowaniu do warunków danego województwa.

Następnym ogniwem byłaby współpraca nauczycielstwa „na szczeblu powiatowym” z odpowiednią instancją organizacji młodzieżowej, która winna dać jeszcze bardziej konkretne zalecenia do realizacji planów pracy. Ostatnim wreszcie i decydującym etapem tej współpracy nauczycielstwa z organizacją młodzieżową byłaby specjalna narada „na szczeblu szkolnym” (RP — ZOZ — czy MOZ), na której ustalonyby ostatecznie formy i terminy pomocy, jakiej nauczyciele mają udzielić młodzieży zorganizowanej, formy dostosowane do możliwości, jakie daje np. specjalność zawodowa nauczyciela, organizacja i wyposażenie szkoły itp.

Przełkowo tej propozycji może ktoś wy-

# Mięta pieprzowa i grzywny

kol. Grzegorz Pycka z Pielgrzymowic, ponieważ w międzyczasie umarł. Grzywny powyższe zaczęto ściągać z poborów wymienionych nauczycieli.

Imię i nazwisko	Stanowisko	Wzrost	Waga	Temperatura	Ciepota ciała	Ciężkość ciała	Ciężkość ciała
Pycka Grzegorz	nauczyciel	174	68	36,6	37,2	72	72

Być może, że niejedną po przeczytaniu powyższego pomysł — „Ha, trudno — dura lex sed lex. Kierownik reprezentuje szkołę na zewnątrz. Podpisali umowę, niech płaci”. Paragraf 7 umowy wyraźnie bowiem głosi, że jeżeli plantator bez uzasadnionego powodu nie dostawi ziół, placat karę — w wysokości 25%, wartości zakontrowanego a niedostarczonego surowca”. Tak można jednak pomyśleć tylko w pierwszej chwili. Szkoda, że Zakłady Zielarskie, które umiały zastosować rygoru prawnego po nieudanej uprawie, nie miały przy tym momencie nie zawierania umowy z takim plantatorem jak „Szkoła Podstawowa”. Szkoła Podstawowa nie jest bowiem osobą prawną zdolną do zawierania tego rodzaju zobowiązań.

Prawnicy ci powinni byli pouczyć kierowników szkół, że nie „Szkoła Podstawowa”, lecz oni — kierownicy — będą osobami odpowiedzialnymi finansowo w przypadku nieudania się plantacji. Kodeks Zobowiązań (art. 37) przewiduje wyraźnie, że kto był w błędzie, może uchylić się od skutków prawnych swego oświadczenia, jeżeli druga strona o błędzie wiedziała lub z łatwością mogła była badać zastrzeżenie. Twierdzimy, że gdyby kierownicy wspomnianych szkół nie byli w błędzie, to ocenając rzecz rozsądnie, takich umów by nie zawierali.

Szkoła jest instytucją nauczającą i wychowującą i główny sens podejmowania przez nią tego rodzaju prac, jak np. uprawa ziół lekarskich, leży nie w tym, by dostarczyć Zakładom Zielarskim surowca i zarobić kilka tysięcy złotych, lecz w tym, by poznać te rośliny, nauczyć się je hodować, osiągnąć korzyści wychowawcze, jakie daje młodzieży praca na działce, by propagować uprawę pożądaných roślin w środowisku, by w toku tej pracy uczyć się widzieć interes ogólnopolski. Jeżeli przy tym będą zyski ekonomiczne — jak zresztą być powinno — to oczywiście tym lepiej. Fakt, że 30% zasadzonej mięty nie się przyjęło, jest dla Zakładów Zielarskich niewątpliwie niekorzystny. Dla młodzieży szkolnej natomiast nawet ten fakt nie jest bez znaczenia i ma wartości kształcące, jeżeli tylko młodzież na tym przykładzie zrozumiała, jakie

warunki są potrzebne dla normalnej wegetacji roślin. Powie może ktoś, że dla Zakładów Zielarskich ważne jest to, by zdobyć surowiec, a cele dydaktyczne i wychowawcze nie obchodzą. Takie stanowisko byłoby jednak groźne przede wszystkim dla samych Zakładów. Bez „interesu” wychowawczego szkoły nie odpowiadziałyby na apel Zakładów Zielarskich, wywołający do zbioru i hodowli roślin leczniczych. Jeżeli szkoły podejmują się tej trudnej i kłopotliwej pracy, to robią to prawie zawsze dla tak czy inaczej pojętych celów wychowawczych, a mniej dla celów ekonomicznych. Gdyby szkołom chodziło tylko o zyski ekonomiczne, to ilość surowca, jaka wpływa do Zakładów Zielarskich za pośrednictwem szkół, nie byłaby na pewno tak znaczna.

Plantacje mięty pieprzowej w Golasowicach, Pielgrzymowicach i Bziu Górnym powinny się udać nawet w niesprzyjających warunkach atmosferycznych. To, że się nie udało, jest winą nie tylko samych szkół, ale i Zakładów Zielarskich, które tymi szczególnie „plantatorami” nie interesowały się, bądź interesowały się niewystarczająco i formalnie. Wydaje nam się, że sprawę tę trzeba zrewidować. Wydaje nam się, że jeżeli nie wybudowano suszarni w Bziu, do której „plantatorzy” mieli dostarczyć surowiec, jeżeli w jesieni roku 1952 były przewlekle deszcze uniemożliwiające normalne zbiory, a w lecie 1953 roku była katastrofalna susza, to istniał ten „zasadny powód”, o którym mówi paragraf 7 umowy, co mogłoby zwolnić nieszczesne „Szkoły Podstawowe”, a ściślej nieszczesnych ich kierowników od dotkliwych kar pieniężnych.

Nie rozumiemy też, dlaczego nałożono na kierowników wspomnianych szkół karę pieniężną w drodze administracyjnej, a nie w drodze decyzji sądu, jak to przewiduje § 12 umowy. Gmina Kasa Spółdzielcza w Pawłowicach, która wyraziła kol. Zofii Dyduch zaliczkę na kontraktację ziół, zrobiła to przecież na zlecenie Zakładów Zielarskich, powinna więc swoich wierzycieli domagać się od Zakładów Zielarskich, a nie od kol. Dyduch, spór zaś między kol. Dyduch a Zakładami Zielarskimi powinien rozstrzygnąć sąd. Kol. Dyduch nie byłaby wtedy pozbawiona obrony, jak to ma miejsce przy bezpodstawnym — naszym zdaniem — zastosowaniu wobec niej postępowania administracyjnego.

Wydaje nam się wreszcie, że liczne okólniki, jakie w minionym dziesięcioleciu wydały władze szkolne, powinny być uzupełnione jeszcze jednym, który by dawał wyraźne instrukcje, co mają robić szkoły na proproje kontraktacji. Wypowiadając się zdecydowanie przeciw temu, by szkoły zawierały umowy jako normalni plantatorzy, nie wypowiadamy się jednak przeciw umowom szkół w ogóle. Dobrze pomyślana umowa, możliwa do realizacji przez dzieci, może bowiem również dać wiele momentów wychowawczych. Odpowiedzialność małych plantatorów za ewentualną porażkę musi jednak być inna, niż plantatorów dorosłych. W każdym razie finansowa odpowiedzialność nie powinna — naszym zdaniem — przekraczać symbolicznej złotówki.

JAN SZUREK

# Objawienie



Zona: — Dlaczego ty, mój kochany wizytatoru, tak pilnie czytasz ostatnie gazety?  
Mąż (wizytator ministerialny): — Czytam sylwetki kandydatów do rad narodowych. Teraz dopiero się dowiaduję, ilu to mamy wspaniałych nauczycieli!  
(Pomyślnieś nadstąpił kol. H. Koziaszur z Sołca)

